

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Września
9 Października

N^o 78.

Rok 1859.

Korrespondencya.

Bilcza, dnia 23 Września 1859 roku.

Po najpiękniej ukończonych żniwach, zaczęliśmy się mniej więcej koło 24 sierpnia. Pierwszy tydzień nic nam nie przeszkadzało, ale oto od dwóch tygodni deszcz prześladowuje nas ciągle; z początku ciepły, a nakoniec cztery dni temu, przy 4ch stopniach tylko ciepła, u wielu gospodarzy pszenica posiana, dotąd zostaje nie zwłóczona i już pokielkowała. W nocy z 20 na 21 września mieliśmy grzmoty z błyskawicą. Dziś znowu ociepla się; posiewy ślicznie wyglądają, chociaż pęcz, którego trudno było dobrze wyciągnąć z zeschniętych brył ziemi, psuje trochę humor gospodarza i widok pól.

Przy tej raptownej zmianie z 17 stopni ciepła do 4ch, zawiodły nas nadzwyczajnie nadpisy na barometrach, ten bowiem wzniósł się do punktu wyżej nad pogodę, a tu ślota i zimno. Spowodowało to mnie do udania się przez pismo wasze z prośbą do specjalistów meteorologów o objaśnienie, czyli instrukcją przy kierowaniu się barometrem. Jest to jednak jeden z owoców nauki, który rolnicy gospodarze jakoś aprobują, wartoby było, że byśmy mogli trochę lepiej rozumieć, co też on tam nam pokazuje. Nie bardzo dawno wdałem się w czytanie tego, co się tyczy rolnictwa, więc dokładnie nie wiem, ale zdaje się, że nie ma dotąd łatwego objaśnienia o wskazaniach barometru. Mając pod ręką prace Ekonomicznego Towarzystwa Petersburgskiego za r. 1855, zaajduję tam prawdę, ale bardzo krótkie i ogólne w tej rzeczy wiadomości. Nakoniec, niektóre tam wskazówki mogą być sprawie dliwie dla miejscowości Petersburgskiej, bliższej morza Północnego, tak różniące się od centralnej pozycyi naszego kraju. Pomimo tego wypiszę nieco z artykułu tego dziennika:

Wahania się czyli zmiany wysokości merkurjuszu w barometrze, bywają regularne i nieregularne; te ostatnie są bardzo znaczne w średnich szerokościach geograficznych, do których i nasz kraj można śmiało zaliczyć; pod zwrotnikiem zaś i kolo równika tych prawie nie ma, zostają tam tylko regularne zmiany peryodyczne.

Wahania się peryodyczne regularne, są dzienne i roczne. Tak w dobie można zauważać, że najwyżej stoi barometr od 9—10 godziny z rana, potem opuszcza się do 3 i 4 godziny po południu, znowu podnosi się do 9—10 w wieczór; spada do 3 i 4 po północy i podnosi do 9 i 10 jak wyżej. Te zmiany są tak małe, że w Petersburgu naprzykład nie przenoszą 1/10 linii.

Ruch peryodyczny roczny, regularniejszy jest pod równikiem; w średnich szerokościach więcej jest on zależny od ubocznych miejscowych przyczyn, ale zawsze zimową porą barometr stoi wyżej a w lecie niżej. Znowu najczęściej wysokość barometru jest w odwrotnym stosunku z wysokością termometru.

Wysokość barometru sama przez się nie wskazuje zmian pogody, a tēm mniej te nadpisy: *odmiana, pogoda, stała pogoda* i t. d. Barometr w dzień pogodny może stać niżej aniżeli w niepogodę. Ruch w ogóle barometru tylko w związku z kierunkiem wiatrów może być dobrą i prawdziwą wskazówką.

Jeżeli w początku zimy, kiedy termometr zaczyna opadać, spada i barometr, to wskazuje, że w górnych warstwach powietrza powinny być prądy ciepłe i równikowe. Jednak także jedno-

czesne obniżenie tych dwóch instrumentów rzadko w początku zimy zapowiada odegię, bo prąd północny zawsze zwycięży ciepłe powietrze; w każdej zaś innej porze roku ono na pewne wskazuje ciepło. W początku zimy ono często zapowiada śnieg. Ku końcowi zimy, gdy barometr długo nisko stoi a wiatr zmienia się z północnego na południowy i południowo-zachodni—na pewne będzie deszcz. W lecie bardzo niski stan barometru, przy południowo-zachodnim wietrze, wskazuje pogodę. Także bardzo wysoki stan szczególnie po długim południowym wietrze o pięknej pogodzie wroży.

W jesieni, jeżeli niebo czyste, wiatr południowo-zachodni, obłoki ciągną ku Zachodowi, a barometr podnosi się, spodziewać się trzeba koniecznie zmiany i deszczu.

Oto i wszystko. Pewny jestem, że gdyby który z ludzi kompetentnych dał lepsze objaśnienia, wszyscyby rolnicy byli mu wdzięczni za to, bo my gospodarując na wsi, ciągle musimy mieć się na baczności i pilnować obrotu naszego, to przyjaciela, to nieprzyjaciela pogody.

Zbiór w kopach u mnie był r. b. następujący:	w przeszłym zaś roku
Żyto z korca wysianego 5 kop 25 snopów	3 kopy 50 snop.
Pszenyca " 7 " 7 "	5 " 14 "
Jęczmienia " 3 " 31 "	2 " 8 "
Hreczki " 3 " 31 "	6 " 35 "
Owsa " 2 " 7 "	1 " 37 "
Grochu " 11 " 54 "	fur parokon. letnich 4,35
Prosa " 21 " 46 "	41 kopa 48 snop.

Żyto wydaje w omłocie po korcu, a pszenica z garnca 5¹/₂ korca, owies nie szczególnie wydaje, bo mniej jak po dwa korce.

W urodzaju prosa przekonałem się, jak daremnie rzucamy wiele nasienia; w przeszłym i w tym roku siałem po dwa korce i garn. 16, a jaką miałem różnicę w zbiorze, chociaż w tym roku połowę posiana była na nowinie, i w ogóle na polu pokazywało się pięknie. Przyczynę widzę w tēm, że w przeszłym roku siałem tę ilość nasienia na 6—7 morgach, a w tym roku na 4ch i to niepełnych.

Przyoranie hreczki na nawóz pod pszenicę, udało się mi w tym roku wybornie. Trzeba mnie było zmienić kawał pola 10 morgów, który był w jarzynnem polu, tak, żeby poszedł na jesień pod ozi-minę, posiałem hreczkę, zorałem i siałem pszenicę, chociaż w przeszłej jesieni zebrałem także pszenicę, i miałem po hreczce bardzo dobrą pszenicę, po 9 kop z morga. U nas, gdzie tak mało inwentarza hodują i pastwisk dla niego mało, a pola ogromne, pod żyto nigdy nie gnoją; czyż nie dobrzeby było używać hreczkę, jęczmień lub wykę na nawóz zielony. Gdzieś czytałem, że taki nawóz zapewnia od wylegania zboże, a wreszcie środek to tak niekosztowny, a dla tutejszego gospodarstwa byłby bardzo dogodny, szczególnie hreczka, która do tego wycyzsza pole; tylko trzeba pamiętać, by albo zdeptać bydem lub owcami, albo zwalcować ją przed oraniem. Taki nawóz może być dobrze użyty przy przejściu z trzypolowego na płodozmienne gospodarstwo.

Gdy już mowa o zwiększeniu nawozu, warto powiedzieć i o niezmniejszeniu siły nawozowej w oborach. Do jednego z środków ku temu, należy teraz gipsowanie nawozu. Jeden z sławniejszych niemieckich gospodarzy, Christiani, zebrał z morga paranimy ugnojonego nawozem gipsowanym o 19 szefli i 15 meców kartofli więcej,

niż z tej samej przestrzeni, unawożonej zwyczajnym tylko samym nawozem. Pan von Tellenberg-Ciegler koło Bern, tak się z tym obchodzi. W zimie, w dzień wyrzuca gnój z obory, kładzie na jedną kupę, mocno ubija i posypuje według ilości wielkich sztuk, na każdą blisko 1³/₄ funtów gipsu. Takie kupy od 10 krów i 6ciu koni stały do wiosny, i nigdzie nie było śladu, ani zagzrania się, ani rozkładu chemicznego, ani pleśni. W maju miesiącu przykrywał te kupy na 3 cale ziemią i tak leżały do września, przez ten czas osiadły się tylko na półtrzecia stopy, a w objętości zmalały tylko o 256 stóp, kiedy takie same kupy, ale niegipsowanego nawozu zmniejszyły się o 945 stóp sześciennych. Ale tu nie tylko przybywa nawozu 789 stóp sześciennych, wygrywa się tu azot w tej ilości znajdujący się. Przypuszczając, że jedna sztuka bydła daje co rok 220 centnarów nawozu, kiedy ten gipsowany, to zawiera 173 funty azotu, gdy zaś niegipsowany, to tylko 110. U nas licząc 150 dni zimowego trzymania w oborze, dając codzień na sztukę 1¹/₂ funta gipsu, wyjdzie na jedną wielką sztukę 225 funtów, czyli naszych 5 pudów i 25 funtów; teraz w Dubieńskim można mieć pud gipsu za złoty, kosztowałoby mniżej więcej takie gipsowanie 5 złotych i pół. Wydatek nie wielki a prawdziwej korzyści bardzo wiele, bo najwięcej się traci u nas korzyści z nawozu od nieumiejętnego z nim obchodzenia się. Dla tego tu przytoczyłem o tym sposobie, że uważam, że u nas ważne zadanie w gospodarstwie nie zwiększając liczby inwentarza, otrzymywać jak najwięcej nawozu, nie udając się, ma się rozumieć do guana i innych sztucznych środków, które u nas przy złych komunikacyjnych środkach i niskich cenach, nie mogą się opłacić. A od czasu wprowadzenia tak nazwanej akcyzy na wódkę, a ztąd skasowania ogromnej liczby gorzelni, liczba inwentarza bardzo się musiała zmniejszyć. Nie mamy zupełnie w tym względzie statystycznych wiadomości, ale i bez cyfr można o tem sądzić i nie błądzić. Gdy w Królestwie rozprawiają szeroko o pożyteczności lub szkodliwości gorzelni, u nas skasowanie ich zaraz, bezpośrednio złe oddziało na gospodarstwa przez zmniejszenie nawozu.

Jak jedno z drugiem w związku można przekonać się z ruchu cyfr w Bukowinie. W tym kraju rolnej ziemi 438,000 jochów; oddawna gorzelnictwo i tuczenie bydła stanowią tam główny rolniczy przemysł. Ale w latach 1855 i 56, czasach najsilniejszej choroby kartofli, chwycili się do uprawy zboża, a przez to gorzelnie zaczęły upadać, a za temi i ilość tucznego bydła. W czasie od 1847 do 1855 r. ilość wódki wypędzonej podnosiła się od 131,773 do 171,738, a bydła karmionego z 5116 na 10,124 sztuk; z roku zaś 1856 ilość wódki tak postępowała: 1856—156,478, w 1857—109,405 a w 1857—71,503. Za wódką zmniejszyła się i liczba bydła, aż do 5050. U nas więc, gdzie zapewne i ilość gorzelni daleko była większa, pewnie i różnica w bydle musi być także znaczniejsza.

Michał Soltan.

O POLOWANIU.

Znikłś myśliwych zabawo!

Jak marzenie w samym śnie,

Dziś za tobą, jak za sławą,

Żywią w sercu troski czcze.

Bruno Kiciński.

Czas łowów na zwierzynę drobną, jaką jest zajac, od początku września do ostatniego lutego; kuropatw od połowy sierpnia do końca grudnia, jarzabka od września do stycznia się liczy, nie mówiąc o zwierzynie grubszej. Oznaczono go z bacnością na czas rozmnażania się zwierząt i ptastwa, i na zasiewy w polach, które przez polujących i psy bywają niszczone; nigdy nie będzie zbyt dobrze przypomnieć o zaoszczędzeniu zwierzyny, szczególnie, że w tym roku jest onęj zbyt mało—zwierzynę grubszą, to chyba zaprowadzić musimy, bo miejsca gdzie się ona znajduje za uprzywilejowane uważaćby trzeba.

Łowiectwo, gdyby oceniać jako umiejętność, to dzisiejsze celowi nie odpowiada, z powodu mnogości środków zwycięzania zwierzyny, gdy mniej jak dawniej znamy pomysłów do onęj hodowania—myśliwy dla tego teraz mniej jest ceniony.

Usiłować tedy potrzeba jednomyślnie, aby zapobiedz więk-

szemu upadkowi łowiectwa. Nie podnieście się w znaczenie łowiectwo, jeśli nie będziemy przyczyniać się do rozmnażania zwierzyny. Przodkowie nasi dalecy byli od nadwierzania wskazanych w myślistwie przepisów.

Jest zasada, że zwierzyna dziko się hodująca, jest własnością tego, na którym gruncie się znajduje; jako własność tedy zabezpieczoną być winna od naruszania. W wyobrażeniu ludu, kradzież zwierzyny i kradzież drzewa z lasu nie jest występkiem—wyobrażenie takie, przez pomoc właścicieli utrzymywać się nie powinno i nie będzie, skoro właściciele więcej wglądać będą w stan zwierzyny, jaki mają u siebie. Co dalej szkodliwem jest dla hodowli, nadmienilem w podobnym artykule w roku zeszłym.

Wszelkie wydzierżawienie polowań jest u nas niestosownem, chyba z obowiązkiem złożenia jakiejś ilości szponów ptaków drapieżnych, lub uszów z nosem wilczym lub lisim, jak to podobno ma miejsce w lasach rządowych; nawet pozwolenie bezpłatne, przez dziedziców w miastach zamieszkałych, lubownikom polowania, jest w dzisiejszym czasie ubogim w zwierzynę, niestosownem, ponieważ pozwolono jednej osobie dla zabawy, przechadzki, a do jej towarzysystwa przylącza się więcej osób, które jeżeli zwierzynę nie całkiem zniszczą, to wypłoszą.

Zachowanie zwierzyny nie inaczej może nastąpić, jak tylko przez coroczne jej odradzanie się. Odradzanie się zaś nie nastąpi, jeżeli zwierzyna nie będzie zostawiona w spokojności, wypada przeto ściśle szanować czas dla zwierząt przez przyrodę wskazany. Samo nawet chodzenie w miejscach ochronnych wzbudzone być winno. Nie tylko policya wiejska, ale i po miastach pociągać do kary bywają w czasie wzbudzone tych, którzy zwierzyną handlują.

Nie polować z ogarami przez lat dwa; te psy bardzo przyczyniają się do wytepienia zwierzyny, tropią do upadłego, często na nawoływania nie zważają; bywają zdarzenia, że polujący utrudzeni schodzą do domów, a ogary nocują w kniei.

Zajac w zimie leży zwykle po brzegach lasu, w krzakach; kiedy śnieg pada, nie opuszcza swej kotliny, potem ją opuszcza i na żer wychodzi, odwiedza ogrody, żywi się korą drzew liściastych, liściem rzepaku, obsiewami na polach; psy tedy i koty domowe nie powinny same dowolnie po polach i lasach się włóczyć.

Kuropatwy, wcale nieszkodliwe naszym łanom, mające wiele nieprzyjaciół w ptastwie drapieżnem, lisach, psach, kotach—prawdziwie zasługują na ludzką pieczołowitość; troskliwe pielęgnowanie zapewniłoby prawdziwą rozrywkę myśliwym.

Gospodarstwo łowieckie podaje przyczyny braku kuropatw u nas:

«Niepohamowana żądza polowania, mało komu znane sposoby hodowania tychże, a jeszcze więcej brak przekonania o potrzebie tego;—zaniedbanie środków skutecznych do wytepienia zwierząt drapieżnych i ptaków, i zarazem obmyślenia środków:

Przez pierwsze trzy lata zupełnie wstrzymać się od polowania, dalej zaś jak się rozmnożą zostawiać corocznie na zimę, przynajmniej 1/3 część ogólnego zwierzostanu; strzelać koty, lisy, napotykanne w polach, łąkach, krzakach, psom błąkać się nie dozwalać, mianowicie od wiosny, do późnej jesieni; swawolę chłopców w psuciu jaj i wybieraniu młodych z gniazda ukroczyć odpowiedniemi środkami; wybijać stare samce, albowiem te wyprowadzają w jesieni lub w zimie całe stadka w odległe pola; drzewa wysokie wśród pól, na których jastrzębie siadają, czatując na kuropatwy i zajace, powycinać; gdzie nie ma w polach żadnych krzaków dla ochrony kuropatw i zajacy przed drapieżnem ptastwem, pozakładać sztuczne miejsca; podczas silnych mrozów, gdy spadną wielkie śniegi, żywić ziarnem, choćby pośledniem, liśćmi kapusty, żer posypuje się w krzakach; polowania przed dniem 1 września nie dozwalać.»

Zawiesić i trabkę do polewania na lat parę, bo jakkolwiek znaczne to narzędzie, bo nasi starzy, kiedy mieli zasiadać do stołu, dawali nią znać ubogim, aby i oni też dla siebie po jalmuznę przyszli; obecnie, za użyciem onęj przy polowaniu, powołuje się owe dzieci wiejskie, które się liczą wyżej do szkodników, a i dojrzale się zaprawia, chociaż pragniemy gęściej zwierzyny.

Co zwyciężyć należy? popożłować zwyciężonym.

Cychry d. 25 września 1859 r.

T. Kotarski.

Oglądając mleko przez drobnovidz, widzimy płyn jednostajny, nierozdzielony, w którym pływają kuleczki tłuszczu niezliczone, które zbite w jedną masę dopiero tworzą masło. Oglądając śmietanę przez drobnovidz, spostrzegamy, że owe kuleczki do siebie tak się zbliżyły, iż się dotykają; nie utraciły jednak jeszcze kształtu kuleczek. Przyglądając się śmietanie na pół wyrobionej, widzimy, że tylko już część jedna kuleczek się pozostała; drugą zaś część tworzą kanciaste, pogniecione bryłki, w nieregularnych kształtach z sobą związane. Wyrobione masło tak samo wygląda, tylko że w niem płyn nie rozdziela owych ciał, które już z sobą są połączone. Skoro się do masła cokolwiek wody doleje, kuleczki tłuste znów się ukażą, ale wiele z nich ma kształt sześciokątny, jak komórki w pszczołowej robocie. W roztopionem masle już kuleczek nie widać.

Masło się więc tworzy przez łączenie kuleczek tych w jedną wielką bryłę, która przez odłączenie płynu, między kulkami się znajdującego, bardziej ścisła się staje. Zwyczajne postępowanie przy robieniu masła, skutecznia to zlepianie się. Ruch nadawany, łączy coraz więcej kuleczek tłuszczu z sobą; z początku pojedyncze mniejsze grupki łączą się z sobą, i tworzą większą bryłę, która wywiera na pojedynczo pływające jeszcze kuleczki pewien rodzaj siły przyciągającej, dopokąd ich wszystkich nie przyciągnie i z sobą nie złączy. Zjad też to pochodzi, że w śmietanie w czasie robienia masła długo nie postrzegamy żadnej zmiany. Później zaczyna powstawać pewien rodzaj skrępowości, po której raptownie zaczynają się tworzyć większe bryły masła. Przy robieniu masła na to głównie uważać trzeba: 1) ażeby jak największą liczbę kuleczek tłuszczu złączyć z sobą na masło; 2) żeby to jak najspieszniej skuteczniać. Dla tego potrzeba:

1. Ażeby przy robieniu masła śmietana miała potrzebny stopień ciepła, aby się kuleczki mogły rozplynać. To jest najglówniejszą rzeczą, przy całej czynności, ale zwykle na nią nie uważają. W zimie męczą się kobiety 3 lub 4 godziny robieniem masła, a zrobić się nie chce; przyczyną zaś tego jedyną jest, że kuleczki przy zimniejszej temperaturze nie łatwo dadzą się połączyć. W lecie rzecz ma się odwrotnie. Przy zbytznem gorącu owe kuleczki znów mają tę własność, że się zlepiać z sobą nie chcą i zostają się w maślanec. Jeżeli się za wiele ukropu wlewa do maślnicy, topnieją kuleczki maślane, tracą siłę łączenia się, a natomiast krzepną pozostałe jeszcze części sera, i mamy owo kruche masło bez essencyi, tak nazwane masło sparzone. Najlepszą temperaturą śmietany do robienia masła, jest 12 do 15° R.; wszakże to mała rzecz przekonać się cieplomierzem o tym stopniu. Jeżeli śmietana jest zimniejszą, przystawić ją do pieca, albo doléwać gorącej wody, aż dojdzie do potrzebnego ciepła; albo wpuścić do maślnicy dzban zatkany z gorącą wodą, jak to robią w Hollandyi; albo też nareszcie wypłukać maślnicę okropem. W lecie przeciwnie śmietana w sklepie stać powinna, a maślnicę wychłodzić trzeba płatami, w zimnej wodzie umaczanemi. Każda gospodyni powinna sobie zadać tę pracę, i starać się o wykonanie powyższych przepisów, gdyż od tego zależy ilość i dobroć masła, oprócz zmuody na czasie.

2. Co do statków do robienia masła, rozmaite powymyślano przyrządzenia. Przy wszystkich maślnicach glównie na tём zależy, ażeby przez nadany ruch massie, lekkie ciśnienie wydać, ażeby kulki maślane do siebie się zbliżyły i z sobą się zlepily. Parcie, czyli ciśnienie najłatwiej i najsilniej da się skuteczniać, w cylindrze z kołem przylegającym do ścian cylindra. I w istocie doświadczenia przekonały, że koło wypełniające niemal cylinder, gdzie śmietana tylko z trudnością przecisnąć się może, spieszniej masło robi jak małe koło, zostawiające śmietanie większe miejsce do przeciskania się. Podług tego stare nasze maślnice są bardzo dobre, byleby u dołu szersze nie były jak u góry; wtenczas koło równe parcie wywierać będzie. Każdy zresztą wie, że zebrana śmietana samą wyzysztniej na masło przerobić jak mleko słodkie, co w niektórych okolicach robią, lub jak zmieszając ustalą śmietanę z siadłem mlékim i z tego dopiero masło robić. Przez to zmieszanie śmietany z siadłem mlékim wyrabia się wprawdzie większa masa, ale to nie jest czyste masło, tylko wiele części sera, które się zmieszały z masłem i takowe popsuly. Są okolice, gdzie

smak masła tak wysoko cenią, jak gdzieindziej smak wina. W takich okolicach drożej placą za masło wyrobione z słodkiego mléka; jak z śmietany ustalęj. Jest to bardzo sprawiedliwie, gdyż praca wyrabiania masła z słodkiego mléka jest wiele większa.

Rozmaitych używają środków do przyspieszenia zrobienia się masła. Szeroki krąg w maślnicy, ścieśniający miejsce przetłoczenia się śmietany, więcej skutkował, jak kwas octowy, który szczególnie polecano. Oprócz tego używają ku temu celowi maślaniki, podpuszczki z winnym octem, wody i soli, alunu, wódki, kwasu kamienia winnego w bardzo małej ilości. Być może, że dodanie tych materyj do śmietany, przyczynia się do jej skrzepnięcia, że przez to się tworzą pojedyncze ciała stałe, do których się potem przyklepiają kuleczki tłuste. Szczególniejsze ma być to, że po wrzuceniu do maślnicy pieniądza srebrnego, masło natychmias ma się steżać. Przy robieniu masła glównie na to uważać trzeba, aby śmietany od krwi bliskiej ocielenia, nie migszać z inną śmietaną. Mała nawet ilość takiej śmietany domieszana do drugiej, może przedłużyć robienie masła o godzin kilka, albo je uczynić zupełnie niepodobnem. Ze w świeżej wodzie masło musi być wypłokane i przerobione, nie potrzeba pewnie nadmieniac.

Kości przysposabiane na nawóz.

Wiadomo, że kości wyborynym są nawozem pod zbożem, drzewa owocowe i rośliny warzywne. Lecz aby kości działały skutecznie jako pognój, powinny być rozdrobnione i na części składowe rozłożone. Rzadko jednak trafia się sposobność, aby je zemleć na mąkę, a w zwykłych gnojówkach nie dają się rozprowadzić na części składowe. Dla tego zwykle wyborny ten środek nawozowy mało bywa używany. Podajemy więc sposób, jak kości bez mielenia w skutecznym pognój zamienić można. Układają się kupy 8—10 stóp wysokie, a 10—12 stóp kwadratowych mające. Na spód kładzie się podkładek ze słomy, suchych liści i t. p. Na to warstwa świeżego gnoju końskiego na jedną stopę grubo; potem układają się gęsto kości jedna wedle drugiej. Warstwa ta przykrywa się znowu gnojem końskim, a na nią kładzie się znowu warstwa kości, i w tym porządku postępuje się aż do należytej wysokości. Cała kupa w końcu przykryje się gnojem. W przeciągu 3/4 roku nastąpi zupełny rozkład kości. Rozkład ten staje się przez wpływ świeżego gnoju końskiego, mianowicie przez wilgoć połączoną z ciepłem. Dla tego gnoj koński powinien być świeży, a przy posusze należy kupy te czasami polewać, aby łatwiej rozgrzaniu podlegał. Od czasu do czasu potrzeba także taką kupę przekładać. Zbierane na polu kości, jako przewietrzone, mniej są dobre i wydadne, bo brakuje im owego rodzaju kleju wewnętrznego, który prócz części fosforycznych i wapiennych, jest najdzielniejszą częścią składową.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Gdańsk 1 października. Cały tydzień mieliśmy powietrze zmienne, chłodne i po większej części dżdżyste.

Po długiej stagnacyi i zupełnem odrętwieniu handel zbożowy się ożywił w Anglii. Znalazła się ochota do kupna, ceny się wzmochnily i po nad ostatnie notowania 1 do 2 szylingów dało się wyciągnąć.

Wedle wczorajszej telegraficznej depeszy, na czerwone z morza Sródziemnego pochodzące ziarno, wielkie wyrodziło się żądanie, a właściciele pszenic z wyższemi pretensyami wystąpili, bo powszechna opinija przepowiada ogólne podniesienie targów.

W Irlandyi, Szkocyi i na placach prowincjonalnych, skutkiem ożywienia londyńskiego, materyalnie cieszone się poprawą.

We Francyi tranzakcyje zbożowe były łatwe, liczne, a na wszystkich bez żadnego wyjątku placach, ceny pszenicy i mąki podniosły się o 1, 2 do 3 franków. Cena chleba się podniosła, a rezerwa mąki w Paryżu zniżyła się.

W Hollandyi, Belgii, w Hamburgu za popędem londyńskiego targu, ceny również się poprawily. Na naszej giełdzie, w miarę wzmo-

enia się targu londyńskiego spekulanci chętniej wchodzili w interes, a ceny więcej jak w Londynie przybrały. Na wszelkie pszenice dobry mieliśmy odbyć, i świeże z Królestwa dowozy łatwo i po cenach aż z wolna przybierających, dawały się umieszczać.

W ciągu tygodnia notujemy podwyższenia 20 do 30 guldenów. Żyto z 290 gul, zeszło na 276; wczoraj jednak i dziś było więcej pytania, a wyjątkowo można było otrzymać 1/2 do 1 1/2 guld. więcej.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy lasztów 1010, żyta 345; na odstawę wiosenną 75 lasztów po 280 guld., jęczmienia 85, owsa 2, grochu 80.

		korzec warszawski		płacono za laszt wagi hol. guld. prus.		wagi polskiej zlp. gr.	
		zlp.	gr.	zlp.	gr.		
Pszenicy od 127 do 130	360 do 420	239	245	29	16	34	15
" — 131 — 134	400 — 465	247	252	32	24	38	5
" — 134 1/5 — 138	450 — 474	253	258	36	27	39	
Żyta — — —	130 276 — 290	—	245	24	10	25	19
Grochu — — —	294 — 330	—	—	26	5	29	5
Jęczmienia — 106 — 113	222 — 264	193	213	19	18	23	10

Na śpichrzach naszych po dzień dzisiejszy zostawało: pszenicy lasztów 7907, żyta 1758, jęczmienia 355, owsa 262, grochu 257, rzepaku 2019, siemienia lnianego 100.

Toruń przebyło pszenicy lasztów 437, żyta 189, siemienia lnianego 4, rzepaku 37 1/2, grochu 3; bali dębowych laszt. 497, belek dębowych 384, sosnowych 15,196, cukru centnarów 1760.

Woda z 2" pod zero podniosła się razem do 1' 1" nad zero. W drzewie następne były obroty:

Belek sosnowych 28' długości sztuk 1400 po 7 1/3 srg. kub ik
 " 27 " " 1300 po 8 3/4 " "
 Okrągłaków " 400 po 520 tal. kopa
 " " 1800 po 190 " "
 " " 2800 po 195 " "
 " " 2000 po 177 " "

Kursa zamian: Londyn 198 1/2, Hamburg 45, Amsterdam 101.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czwartki 5184, pszenicy 4313, jęczmienia 1597, owsa 4417, grochu 228, gryki 257, kaszy jęczmienniej 382, mąki żytniej 801, mąki pszennej 502, kartofli 1608, siana fur 818, słomy fur 228.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia, to jest od dnia 2 do 8 Października 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czwartki	4	47	2	72	Kaszy jęcz. ord.	6	27
Pszenicy ditto	7	42	4	53	Słomy pud. . .	—	28
Grochu polnego	6	44 1/2	3	95	Siana pud. . .	—	37
" cukrowego	7	62 1/2	4	64	Drzewa sos. sąż.	7	50
" fasoli . . .	7	99 1/2	4	87	Wół dobry . . .	—	—
Gryki	4	30 1/2	2	62	" średni . . .	—	—
Jęczmienia . . .	4	42 1/2	2	70	" lichy	—	—
Owsa	2	89	1	76	Ciele	—	—
Mąki pszennej przedniej pud	2	12 1/2			Baran	—	—
Mąki ordynar. żytniej pytlów.	—	96 1/2			Wieprz dobry . . .	—	—
żytniej razowej	—	67 1/2			" średni	—	—
gryczanej pud	—	55			" lichy	—	—
Kaszy jaglanej czwartki	8	61			Masła pud	7	60
" grycz. zw. . . .	7	87 1/2			Słoniny "	4	60
" drobnej	15	1/2			Kartofli czetw.	1	35 1/2 — 82 1/2
" jęcz. perl. . . .	14	26 1/2			Okowity wiadro bez podatku . . .	1	80 3/4
					Garniec	—	59

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowej sztuk 757, z opasów w Królestwie sztuka —, z Królestwa bydła rassy krajo-

wój sztuk 97, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 3. w ogóle sztuk 857; wieprzy 718, cieląt 130, baranów 1236; z tych zakupiono na miejscową konsumpcję: wołów sztuk 723, wieprzy 560, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 25; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza sztuk —, do Płocka —, do Częstochowy sztuk 12, do Piotrkowa 12, do w. Woli —, do Nowogrogejewska 21, do Mokotowa 10, do Powązek i obozu 10; z bydła rassy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 22, na chów do Warszawy i Pragi 5; wyprowadzono z powrotu do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 17; pozostało remanentem sztuk —.

DOM KOMISSOWY

Nasion, Produktów i Narzędzi Rolniczych.

Chcąc ułatwić potrzebującym nabywanie nasion aklimatyzowanych i dostatecznie wypróbowanych w swęj użyteczności, a to głównie przez odwołanie się do gospodarczych zasobów krajowych, przez nastęrczenie mianowicie możności zbytu tych nasion, które już w naszym kraju są lub mogą być produkowane; mam honor upraszać Szanownych Gospodarzy, posiadających nasiona zbóż, pastewne, ogrodowe lub jakiegokolwiek, do gospodarstwa postępowego i ulepszonego należące, a ze swęj dobroci i użyteczności znane i doświadczone, aby w tym względzie ze mną porozumić się raczyli. Zebranie tych wiadomości byłoby korzystnym, tak dla chcących sprzedać swęj produkt, jak dla mających chęć i potrzebę nabycia i uwolniłoby od konieczności sprowadzania z zagranicy nasion, które się w kraju znajdują, zkad możnaby się spodziewać, że ceny dla kupujących znacznieby niżej wypadły.

A. Rodkiewicz.
 Ulica Miodowa, obok Rządu Gubernialnego.

KARNIÓW

Wieś w dawnym okręgu Krakowskim, przy samęj granicy Królestwa Polskiego, o 2 1/2 mili od Krakowa, o 1/2 mili od Komory Baran i gościńca murowanego leżąca;—gruntu ornego 570 morgów, łąk 70 morgów, lasku, zarośli i chrustów 20 morgów obejmująca, z budynkami w większej części murowanymi—inwentarzem roboczym i użytkowym dostatecznym—dwoma młocarniami, sprzętami domowemi i narzędziami gospodarskimi—oraz

DWA DOMY

w Krakowie dwupiętrowe, obok siebie stojące, również jak wieś powyższa żadnym prywatnym długiem nie obciążone, są do sprzedania razem lub osobno każdego czasu, albo do zamiany na majątek ziemski w Królestwie Polskim, guberni Radomskiej lub Warszawskiej, przy kolei lub drodze murowanej położony, choć nie wielki lecz dobrze urządzoney, z wodą i lasem na swoją potrzebę. Bliższe szczegóły i warunki udzieli właściciel osobiście na miejscu, lub na listy frankowane w Krakowie,—ulica Mikołajska Nr. 637.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.
 Dnia 7 Października 1859 roku.

P A P I E R Y		żądają	placą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	—	96
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	—	106 1/4
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—	108
Rossyjska nowa 3%	—	—	65 1/4
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	—	82 1/4
" Listy Zastawne nowe	—	—	85 1/4
" Obligacye 500-złotowe	—	—	87 1/2
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 zlp.	—	—	92 1/2
" B. 200 "	—	—	21 1/2